

## Życie to „Niebajka”

9 grudnia w Izbie Muzealnej Wodiczków w Wołominie wystąpił Łukasz Majewski - poeta, muzyk, kompozytor, wykonawca utworów z gatunku piosenki autorskiej, turystycznej i poezji śpiewanej. Bard z zakolami, przy akompaniowaniu gitary oczarował publiczność swoimi piosenkami, okraszając koncert humorystycznymi anegdotami. Na recitalu można było usłyszeć wspominkowe szanty, do czego doprowadzić może naiwna wiara w medycynę ludową, jak się kończy damsko-męskie spotkanie po latach, czy historię dziewczynki, która chciała zobaczyć św. Mikołaja. Nie zabrakło też poetyckich komentarzy do często ponurej rzeczywistości, czy opisujących tragiczne wydarzenia piosenek kabaretowych.

Artysta o sobie: Na początku był folkowo-turystyczny Vergil van Troff, z którym to do dzisiaj, choć nieczęsto, potrafimy się spotkać na scenie przy specjalnych okazjach. Później była autorska kaVka, a od pewnego czasu szwendam się sam lub w towarzystwie podejrzanego elementu parającego się piosenką literacką czy też autorską. Jeśli miałbym wymieniać ważne dla mnie momenty to były nimi: Grand Prix Festiwalu Piosenki Artystycznej w Rybniku, nagroda im. Wojtki Bellona na SFP w Krakowie, trzykrotnie Złota Piątka na Międzynarodowym Festiwalu Bardów OPPA, I miejsce na Festiwalu im. Jacka Kaczmarskiego „Nadzieja” w Kołobrzegu, „Łażni” w Radomiu i „Wieczornych nastrojach” w Kwidzynie, nagroda im. Janka i Jacka Stefańskich na Bazunie.

Łukasz Majewski do tej pory wydał trzy płyty: „Mężczyzna z zakolami”, „Ad Acta” i „Niebajka”. Jak ujął to sam autor, z jego nowej najnowszej płyty możemy dowiedzieć się, co zostało z mężczyzny z zakolami, który odłożył swoje dotychczasowe piosenki ad acta. - Już same tytuły mówią, że to nie będzie recital łatwy i przyjemny - rozpoczął spotkanie Łukasz Majewski. - Zazwyczaj my, parający się piosenką autorską piszemy o trzech rzeczach: o miłości, o kolegach i o sobie, więc tutaj zaskoczeń dużych nie będzie. W pierwszym przypadku zawsze mówiłem, że mam jedną żonę i jedną piosenkę o miłości. Później tych piosenek napisałem dużo więcej i już nie wiedziałem, jak to żonie wytłumaczyć. Ale ta pierwsza najważniejsza to „Napisałem dla Ciebie piosenkę”. Następnie pojawiły się takie piosenki jak „Wyznanie łysego frajera” czy „Ballada przedrozwodowa” - generalnie już bardziej patologiczne.

Różne są rodzaje miłości, jest też miłość do dzieci, która w moim przypadku znalazła swoje ujęcie w tomiku „Wiersz Taki dla dzieci”. Na życzenie córek umuzyczniałem dwa najkrótsze wierszyki. Ponieważ święta się zbliżają, stąd wybór padł na piosenkę pt. „Choinka”: „Wymyśliłam sprytny sposób, jak zobaczyć Mikołaja. Za choinkę się przebiorę i w kąciaku będę stała. A on łatwo się nabierze, bo aktorskie mam zacięcie. A ja krzyknę „Dobry wieczór!” i mu szybko zrobię zdjęcie” - śpiewał bard udając małą dziewczynkę, by po chwili przejść do nieco poważniejszych kwestii. - Teraz wrócimy na tory, które najbardziej lubię, czyli pośpiewamy o mnie. Wychowałem się na gdańskim blokowisku i z mojego okna było widać morze, choć miejscowi wiedzą, że to jest zatoka. Z perspektywy tego okna postanowiłem napisać szanty, by oddać pokłon tym miejscom, które

mnie wychowały. Stąd piosenka „Mieszkam w bloku z widokiem na morze”. Z kolei jedna z piosenek o kolegach nie powstałaby, gdyby nie rzesza poetów, malarzy, pieśniarzy, prozaików, aktorów - jednym słowem artystów, którzy napotykając na swojej drodze jakąkolwiek przeszkodę z naiwnością dziecka rzucają się w objęcia medycyny ludowej, czyli idą do pobliskiego monopolowego - żartował Łukasz Majewski od razu zaznaczając, że to nie są jego doświadczenia, tylko kolegi. Mowa o „Balladzie terapeutycznej”, czyli terapii antydepresyjnej, mieszczącej się w artystycznym budzecie, a mianowicie o wizycie w sklepie nocnym i terapii grupowej z tymi, na których podobnie wypiał się kształtny zadek weny, którzy „...za chwilę staną przed wyborem: Kapsel, zakrętka albo korek...” - Są też takie piosenki - wentyle, kiedy

już człowiek nie wie o czym pisać, a może nie może o czym innym pisać, to pisze o rzeczach, które gdzieś w środku go drą i musi je na zewnątrz pokazać (np. „Pytasz córciu”) - powiedział bard, kończąc recital piosenką pt. „Niebajka”: „I jeśli się okaże, że życie nie jest bajką, wciąż będę się upierał, że warto”.

Po koncercie można było zakupić płyty artysty wraz z autografem na życzenie.

- To był już chyba 35 wieczorek muzyczny w Izbie. Tylko w 2017 roku zorganizowaliśmy ponad 40 wydarzeń, z których połowa ukazała się w Wieściach Podwarszawskich, za co serdecznie dziękujemy - podsumowała gospodyni Izby Wodiczków Danuta Michalik, zapraszając na kolejne wydarzenia od Nowego Roku, o których nie omieszkamy powiadomić. (am)



■Łukasz Majewski w Izbie Wodiczków w Wołominie. Fot. A.M.

**Nakład tej nietypowej książki, to zaledwie 800 egzemplarzy. Jak na społeczne zapotrzebowanie wielce niewystarczający. I nic w tym dziwnego, skoro podręcznik ten piszą mieszkańcy Wołomina. Tym razem na ponad 460 stronach spisano ich opowieści, przygody i przeżycia. 26 autorów stworzyło coś, co na długo przed wydaniem wzbudzało wielkie zainteresowanie. XIII Tom Rocznika Wołomińskiego rozchodzi się jak świeże bułeczki.**

## Wołomin we wspomnieniach mieszkańców

To kolejny już, XIII Tom Rocznika Wołomińskiego, w którym udało się zebrać historie mieszkańców Wołomina, ich wspomnienia, in-

formacje, czasem opinie okraszone zdjęciami połączonymi z narracją. Wszystko to udało się zebrać przez specjalnie powołany zespół w jednej

księdze. - Jak to się udało, pewnie ocenicie państwowo po zapoznaniu się z materiałami. Przygotowana w ten sposób pozycja książkowa

skłania do przemyśleń, refleksji czasem zadumy, niekiedy też wywołuje lekki uśmiech. Tegoroczni twórcy - autorzy, relacjonujący swe wspomnienia udowodnili, że o Wołominie nie można zapomnieć - mówił redaktor naczelny Rafał Pazio. To pod jego kierunkiem pracował kilkusobowy zespół zajmujący się przygotowaniem pozycji do druku.

- Niektórzy mówią, że trzynastka jest pechowa, dla mnie jest szczęśliwa. Nie może być inaczej, skoro podręcznik ten doskonale opisuje naszą tożsamość, przedstawiając tak realistycznie wspomnienia, opisuje ważne wydarzenia, których byliśmy świadkami - dodała burmistrz.

Po prezentacji kilkunastu wybranych fragmentów książki, występach artystów dodatkowo wzbogacających wydarzenie i białej róży dla autorów, nadszedł czas na dyskusję przy kawie i ciastkach. Te jak wiadomo, trwały najdłużej i były najgorliwsze. (mc)



**Radio FAMA**  
Wołomin 94,7 MHz

**WIEŚCI piszą  
FAMA głosi**

## Zwrot przez twarz i Bosman

15 grudnia wołomiński pub Taaka Ryba zaprasza od godz. 20:00 na koncert zespołu o sugestywnej nazwie - Zwrot przez twarz, któremu będzie towarzyszył Bosman. Wstęp wolny.



■Rysiek „Bosman” Zagożdżon w Taakiej Rybie. Fot. A.M.

Rysiek „Bosman” Zagożdżon jest już dobrze znany wołomińskiej publiczności. Dla niego szanty to nie tylko piosenki, ale także ludzie, atmosfera spotkań i wspólne śpiewanie. Na swoim koncercie ma drugie miejsce na Warszawskim Festiwalu Szantowym w 2013 roku. Bossman bez problemu i z typową dla siebie swadą wykona każdy rodzaj muzyki, na czele ze znanymi i lubianymi szlagierami. Momentami będzie ostrzej, choć szantowo, jak w utworze „10 w skali Beauforta”. Nie zabraknie z pewnością bluesowych brzmień, typu „Whisky moja żono” z repertuaru Dżemu, poetyckich piosenek Starego Dobrego Małżeństwa, czy nieco bardziej łagodnych i romantycznych kawałków, jak np. „Morza szum, ptaków śpiew”. Dla każdego coś miłego.

Zespół „Zwrot przez twarz” powstał jesienią w roku 2012 w Warszawie. Początkowo poruszał się w klimatach folkowo-szantowych i działał w duecie, jednakże nie za długo to trwało. Przez lata zespół zmieniał swój skład, aż został w

nim tylko założyciel, który przez dwa lata koncertował sam pod banderą niegdyś istniejącej załogi. Po wielu zawirowaniach, w 2015 roku Zwrot przez twarz miał już trzech członków załogi. Całkowicie odmienne style muzyczne spowodowały zmianę kierunku, jeśli chodzi o nurt muzyczny. Elektryczne, mocne brzmienie gitary Seby - żołnierza rodem z Radomia zmieniło kurs z akustycznej, szeroko pojętej tematyki żeglarskiej na rasowy rock marynistyczny. W lipcu ruszyli w Polskę. Po kilku dniach wrócili z nagrodą za zdobycie pierwszego miejsca w konkursie podczas XXV Festiwalu szantowego „Szanty Kunice 2015”. Pod koniec wakacji skład uzupełniły instrumenty rytmiczne. Oprócz Marka - gitarzysty z Żyrardowa, pojawił się Jacek, syn Marka - na basie oraz na perkusji - Piotr, początkujący żeglarz z Warszawy, spotkany przypadkiem na Mazurach. Sztandarowymi hitami zespołu są takie utwory jak: „Słońce Jamajki”, „Kwiaty Irlandii”, „Spotkać Ją”, czy „Cierpienia Młodego Tedd'a”.



■Zwrot przez twarz.